WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, sobota 28 maja 1938 Nr. 146

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

NIEPOKÓJ TRWA

W przededniu drugiej niedzieli wyborczej w Czechosłowacji

Paryż, 2. 5. (A) Paryskie koła polityczne z zaniepokojeniem oczekują drugiej tury głosowania w wyborach samorządowych w Czechosłowacji. — Według ogólnego przekonania kół politycznych Paryża, mimo chwilowego odprężenia, sytuacja wewnętrzna i zagraniczna Czechosłowacji bynajmniej nie została ustabilizowana i wszystkie problemy, jakie kryje w sobie zagadnienie czeskie, w dalszym ciągu oczekują na rozwiązanie.

Minister Bonnet odbył w piątek podczas śniadania, wydanego na Quai d'Orsay, dłuższą rozmowę z ambasadorem brytyjskim w Paryżu sir Eric Phippsem, który od tygodnia stał się prawie że codziennym gościem na Quai d'Orsay. Przedmiotem tej rozmowy była sprawa niedzielnych wyborów w Czechosłowacji. Koła polityczne francuskie obawiają się przede wszystkim nowych incydentów, jakie są zawsze możliwe na skutek koncentracji poważnej ilości wojska czeskiego w rejonach nadgranicznych.

W powodzi alarmujących pogłosek

Praga, 28. 5. PAT. Pomimo zaprzeczeń, zamieszczanych parokrotnie w prasie, po mieście krążą niezliczone ilości plotek. Podawane z ust do ust alarmistyczne lub defetystyczne wiadomości zmuszają władze do ostrych wystąpień przeciwko osobom, rozpowszechniającym je. Dopiero onegdaj zaprzeczono wiadomości o rzekomym głodzie w armii, a wczoraj minister obrony narodowej ogłosił komunikat o przyłapaniu na gorącym uczynku osób, które rozpowszechniały wiadomości, jakoby właściciele pojazdów mechanicznych, wypożyczonych przez wojsko, „nie mieli ich więcej już oglądać"

Czechosłowacja odrzuca propozycję wycofania wojsk z pogranicza

Londyn, 28. 5. (A) W związku z przesłaną wczorajszą wiadomością o propozycji rządu angielskiego, poparte przez rząd francuski, by rząd czeski wycofał wojska z pogranicza niemieckiego, stwierdzić można, że propozycja ta została odrzucona. Wicepremier czeski Bechyne oświadczył wieczorem w wywiadzie prasowym, że zarządzenia wojskowe, podjęte przez władze, nie zostaną cofnięte, jak długo będzie trwała obecna sytuacja, i to bez względu na to, kto zabiega o ich cofnięcie. Tylko naród złamany może skapitulować ze swych gwarancji bezpieczeństwa. Zarządzenia, wydane przez rząd, były absolutną koniecznością dla obrony kraju, i pod tym względem istnieje zupełna jednomyślność między rządem a narodem.

Misja Stranga w Pradze

Praga 28. 5. Kierownik środkowo - europejskiego departamentu Foreign Office, Strang, przybył do Pragi i odbył natychmiast dłuższą konferencję z tutejszym posłem angielskim Newtonem. Strang zabawi w Pradze kilka dni i zaczeka prawdopodobnie na wynik drugiej części wyborów gminnych wyznaczonych na 29 bm.

Na razie jeszcze nie wiadomo, z jakimi osobistościami czeskimi wysłannik Foreign Office nawiąże kontakt. W każdym razie nie jest przypadkiem, że równocześnie z nim bawią tu posłowie czescy w Londynie i Paryżu Masaryk i Ossusky, których sprawozdania, dotyczące poglądów Anglii i Francji na sprawę Niemców sudeckich, były przedmiotem szczegółowej dyskusji w politycznym komitecie ministrów.

W kołach rządowych przypisuje się przyjazdowi Stranga, tuż przed decyzją w sprawie ust. narodowościowej, wielkie znaczenie.

W związku z pobytem Stranga rozsiewają henleinowcy pogłoski, że rząd czechosłowacki czyni nadspodziewane trudności dalszemu wysłaniu obserwatorów angielskich do okręgów sudeckich. Rzekomo wypowiedzieli się wyżsi oficerowie czeskiego sztabu generalnego przeciwko takiej kontroli, niedopuszczalnej ze względów wojskowych. Pogłoski te brzmią dość nieprawdopodobnie.

Praga. 28. 5. Czechosłowacka agencja telegraficzna donosi, że kierownik wydziału środkowo europejskiego brytyjskiego MSZ. Strang który przybył wczoraj do Pragi, udał się w towarzystwie angielskiego attache wojskowego do okręgów pogranicznych. Brytyjskie koła oficjalne stwierdzają, że Strang wyjechał nie w charakterze obserwatora oficjalnego.

BERNARD SINGER

DUCH CZASU

Na froncie wewnętrznym bez zmian. Pozornie wszystko dzieje się po dawnemu Prezes Rady Ministrów odbywa w dalszym ciągu inspekcje. We Lwowie odbył się zjazd oficerów rezerwy, w Warszawie zorganizowano kilka uroczystości, składano hołd Słowakom, którzy upominają się o prawa swoje, powołując się na umowę i akty międzynarodowe.

Spokój panuje również na wsi. Stronnictwo Ludowe wzywa do brania udziału w zgromadzeniach i pochodach dnia 5 czerwca. Nikt nie przypuszcza, by święto zostało zamącone walkami i starciami. Rezolucje, które zostaną przedłożone na zjazdach, nie odbiegają prawdopodobnie od uchwał politycznych, powziętych na kongresie. Czy istnieją możliwości, choćby częściowego realizowania tych postulatów w drodze porozumienia?

Niektórzy uważają, że utorowana została droga, prowadząca do kompromisu. Zależy to podobno od losu ordynacji wyborczej do sześciu większych miast. Na sesji nadzwyczajnej zostanie uchwalony wniosek rządowy. Wybory do samorządu w sześciu większych miastach przyczyniłyby się do ewentualnej zmiany składu kolegiów wyborczych do sejmu. W drodze dalszych układów można byłoby zapewnić opozycji nawet na podstawie obecnie obowiązującej ordynacji wyborczej do sejmu pewną ilość posłów i senatorów.

Terminy wyborcze zbliżają się. Kwestia wyborów do sejmu, a więc nietylko do ciał samorządowych musi zaprzątnąć uwagę obozu rządzącego. Stąd też różne pogłoski na temat zmian w rządzie. Stąd plotki o powołaniu koncentracyjnego gabinetu. W „Polityce“ rozważane są różne możliwości. Autor artykułu „Kandydaci na premierów“ wysuwa nazwiska: a więc ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego, wojewody lwowskiego, Biłyka, strasząc widmem Grażyńskiego, Poniatowskiego, lub Bartla. Bartel w koncepcji autora artykułu jest niemożliwy, jako filosemita. Przyczyniłby się mocną postawą wobec rozruchów do wzmocnienia antysemityzmu, do ustaw norymberskich.

Wśród różnych kandydatów występuje Kwiatkowski, Beck. Wreszcie największymi sympatiami autor obdarza generała Sosnkowskiego.

Trudno polemizować z autorem, który twierdzi, że przeciwstawienie się ekscesom może dopiero spowodować rozruchy, że oficjalny antysemityzm przyczynił się do rzekomego, częściowego wyładowania żydożerstwa. Tak można byłoby sądzić jedynie na pierwszy rzut oka, twierdząc, że zetatyzowanie antysemityzmu może osłabić jego działalność. Antysemityzm staje się istotnie przedsiębiorstwem państwowym, i jak każde przedsiębiorstwo zetatyzowane jest interesem deficytowym. Czy zbankrutuje, czy zostanie oddany z powrotem w ręce przedsiębiorstw prywatnych, stojących blisko obozu rządowego?

Próba przekazania tego przedsiębiorstwa w ręce Ozonu nastąpiła na ostatnim posiedzeniu Rady Naczelnej. Sfery miarodajne przerzucają pewne funkcje na nowo narodzony obóz, starają się nawet odgrodzić się od działania ludzi z ul. Matejki. Niema w tym żadnego dualizmu, żadnego rozdwojenia jaźni. Następuje jedynie podział funkcji. Obóz Zjednoczenia Narodowego ma większość w sejmie i będzie mógł realizować wszystkie swoje postulaty w kwestii żydowskiej bez uzgodnienia swego stanowiska z rządem. Tak się już stało przy ustawie o zniesieniu uboju rytualnego.

Powzięte uchwały w sprawie żydowskiej wymagają jednak „teoretycznego“ uzasadnienia. Obowiązek ten wziął na siebie redaktor naczelny „Gazety Polskiej“, który w ciągu wielu lat uzasadniał kolejno wszystkie budżety i politykę poszczególnych premierów w rządach pomajowych.

Mniejsza o wartość przytoczonych argumentów. Czytelnik „Dziennika Narodowego“, lub „ABC“ nie znajdzie tam nic nowego. Motywami tymi operował na raty pan wicemarszałek Miedziński w ciągu ostatnich dwóch lat. W kilku artykułach nastąpiło jedynie skondensowanie poglądów.

Można byłoby się spytać, oczywiście, dlaczego wicemarszałek Miedziński nie dojrzał tego niebezpieczeństwa w roku 1922-im, jako poseł Wyzwolenia, dlaczego nie posługiwał się tymi argumentami w roku 1928-ym, jako poseł BBWR, dlaczego figurował na wspólnej liście z członkami t. zw. ciemnej masy ortodoksyjnej?

Obóz do którego należał wówczas pan wicemarszałek Miedziński, nie porozumiewał się wtedy z syjonistami, których działalność uznaje w tej chwili redaktor „Gazety Polskiej“, a nawiązał kontakt z kupcami i ortodoksją żydowską.

Można byłoby zadać różne pytania, poczynając od sprawy zatajenia kwestii żydowskiej na łamach „Głosu Prawdy“, gdzie pan wicemarszałek Miedziński był stałym współpracownikiem. Można byłoby zadać pytanie, dlaczego wszystkie wątpliwości nie wypłynęły na wierzch przy uchwalaniu nowej kwietniowej konstytucji, dlaczego bez wahania przepisano wszystkie p r grafy dotyczące równouprawnienia, mimo iż pan wicemarszałek Miedziński miał w bagażu ideologicznym tak poważny towar antyżydowski, przejęty z obozu narodowo-demokratycznego?

A może nie miał go wówczas na składzie? Może dopiero teraz spadły łuski z oczu? Zresztą, cała dyskusja na ten temat jest zbyteczna. Redaktor naczelny „Gazety Polskiej“ uchodzi za najzdolniejszego polityka we własnym obozie, który szybko orientuje się w sytuacji i dostosowuje się do nowych warunków. Te cechy, budzące skąd inąd szacunek, wywołują jednocześnie u pewnych grup daleko idące zastrzeżenia. Być może, należy to do cech tej moralności, o której brak pomawia pan wicemarszałek Miedziński społeczeństwo żydowskie.

Należy jednak pamiętać, że cała ta filozofia z przykładami, z cytatami potrzebna jest jedynie dla uzasadnienia, że bagaż antysemicki, który znajduje się na składzie Ozonu nie został u nikogo zabrany, pochwycony, lub wyłudzony, że jest to towar z własnej, pierwszej ręki, sfabrykowany w wytwórni przy ulicy Matejki, przy współudziale wicemarszałka Miedzińskiego.

Nie należy się oburzać, ani narzekać, wystarczy jedynie przyglądać się i podziwiać ewolucję ideologiczną od Wyzwolenia aż do dnia dzisiejszego, współdziałanie z pułkownikiem Sławkiem, następnie z pułkownikiem Kocem, wreszcie z generałem Skwarczyńskim, akcję wspólną z ZMP — Falangą kolejne, wyrzeczenie się współdziałania i t. p. Duch czasu robi swoje. Duch czasu zmusił najzawziętszego niegdyś przeciwnika narodowej demokracji wertować roczniki „Gazety Warszawskiej“, dla serii artykułów w kwestii żydowskiej.

Nie będzie dziś rozmowy Hodża-Henlein

Praga, 28. 5. PAT. Jak się ostatecznie wyjaśnia, do projektowanego na sobotę spotkania Tenleina z premierem Hodżą nie dojdzie. W ciągu dnia wczorajszego pełnomocnik politycznym Henleina Frank rozmawiał telefoniczne z premierem. Prawdopodobnie w sobotę odbędzie się rozmowa premiera z Frankiem i z członkami komisji parlamentarnej stronnictwa sudecko-niemieckiego, upoważnionej do pertraktacyj z rządem w składzie: Kurt, Pirognet i Richter.

Dyplomaci przy pracy

Praga, 28. 5. PAT. Posłowie Masaryk i Osuski konferowali w ciągu dnia wczorajszego z premierem i kilku ministrami, członkami Komitetu politycznego. W sobotę rozmowa będzie kontynuowana jedynie przez posła Masaryka. Poseł Osuski wyjeżdża w sobotę do Paryża.

Zaniechany projekt

Londyn. 28. 5. W związku z projektem wysłania obserwatorów angielskich na pogranicze czesko niemieckie, informują, że wobec bliskiego terminu następnych wyborów gminnych, rząd tutejszy uznał wysłanie specjalnej komisji za nieaktualne. Natomiast kierownik wydziału środkowo europejskiego tutejszego Foreign Office, który od wczoraj znajduje się w Pradze, Strang, otrzymał polecenie udania się wraz z attache wosjkowym angielskim płk. Strongiem na terytorium, zamieszkałe przez Niemców sudeckich celem obserwowania sytuacji.

W. Brytania przygotowuje się do aprowiz_cji na wypadek wojny

Londyn, 28. 5. (A.) Rząd brytyjski wniósł do prezydium Izby gmin projekt ustawy, nadającej rządowi daleko idące uprawnienia w zakresie aprowizacji i dostaw artykułów pierwszej potrzeby na wypadek wojny. Projekt przewiduje udzielenie rządowi prawa skupywania i gromadzenia zapasów żywnościowych, paszy, nawozów, benzyny i innych artykułów, niezbędnych dla potrzeb ludności i państwa w czasie wojny. Ponadto ustawa udziela rządowi prawa: 1) subsydiowania rozbudowy spichrzów, znajdujących się normalnie w rękach prywatnych, 2) budowy specjalnych spichrzy dla magazynowania zapasów, zakupionych przez rząd z funduszów publicznych oraz 3) utworzenia w tym celu specjalnych funduszów, zasilanych ze skarbu brytyjskiego. Na mocy ustawy ministerstwo handlu nie może dokonać przymusowo zarejestrowania budowli i składów, zdatnych na spichrze. Ustawa ma na celu umożliwienie rządowi nagromadzenia dostatecznego zapasów dla zaspokojenia potrzeb ludności cywilnej na okres kilk u miesięcy oraz zapobieżenia w ten sposób nadmiernemu wzrostowi cen.

Ustawa przewiduje wysokie grzywny za uchylanie się od współdziałania z rządem, lub odmowę udzielenia niezbędnych informacji.

Przyjęcie tej ustawy bez sprzeciwu jest zapewnione.

Wyroki śmierci w Madrycie

Madryt. 28. 5. (R) Trybunał madrycki skazał na karę śmierci za zdradę główną Pedro Muela Fernandeza, Vincente Rodrigueza, Mariano Delafuente, Vasqueza i Jose Delafuente Vaspueza. Ponadto skazano na umieszczenie na przeciąg lat 29 w obozie pracy Dorotes Lopez y Lopez oraz Gillermo Santo Tome. 2 innych oskarżonych skazano na 8 i 6 lat a 2 uniewinniono.

Olbrzym niemiecki „Bremen" — gniazdem szpiegowskim!

Sensacyjna ucieczka wybitnego działacza hitlerowskiego z USA.

Londyn. 28. 5. (L) Agencja Reutera donosi z Now. Jorku: Zniknięcie znanego działacza wśród emigracji niemieckiej w Stanach Zjednoczonych dr Griebla, co do którego władze bezpieczeństwa nie miały podejrzenia, iż uprawia on działalność szpiegowską, nie przestaje interesować szerokiej opinii amerykańskiej. Według zebranych przez władze sledcze informacyj

dr Griebl opuścił w tajemnicy Stany Zjednoczone na pokładzie statku „Bremen"

w czasie jednego z ostatnich rejsów. W związku z jego ucieczką aresztowano kilka osób, które mu ucieczkę ułatwiły..

Wczoraj zaś, gdy stojący w porcie „Bremen" miał opuścić Nowy Jork, szef amerykańskiej służby przeciwszpiegowskiej, prokurator Hardy

zatrzymał dwóch oficerów i dwóch członków załogi niemieckiego transatlantyku i polecił przekazać ich specjalnemu trybunałowi dla spraw szpiegowskich dla przeprowadzenia śledztwa.

„Bremen" odszedł z uszczuploną załogą.

Jak donosi „World Telegramm" prokurator Hardy oświadczył, że jeden z zatrzymanych oficerów, aczkolwiek figurował na liście służby restauracyjnej, miał zadania polityczne, drugi zas z zatrzymanych pełnił funkcje radiooperatora.

Nadzwyczajne zarządzenia w Paryżu

dla zabezpieczenia angielskiej pary królewskiej

Paryż, 28. 5. (A.) Prefekt policji paryskiej p. Langeron odbywa narady z szefem wydziału kryminalnego Scotland Yardu, który przybył do Paryża, dotyczące bezpieczeństwa w czasie wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu, która nastąpić ma, jak wiadomo, 28 czerwca. Francuskie władze bezpieczeństwa już ze swej strony poczyniły ogromne przygotowania. Szczególnie zaostrzono nadzór nad cudzoziemcami. Od kilku tygodni dokonywane są systematyczne obławy, celem usunięcia z Paryża wszystkich elementów niepożądanych. W domach, znajdujących sie na trasie, którą przejeżdżać będzie królewska para angielska, to znaczy między dworcem kolejowym w lasku bulońskim a pałacem ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay, dozorcy zostaną zastąpieni na krótki okres czasu przez agentów policji paryskiej. Już obecnie policja przystąpiła do szczegółowego badania tożsamości lokatorów, zamieszkujących te domy. Zarządzenia, mające na celu całkowite zapewnienie bezpieczeństwa królewskiej parze angielskiej ze strony władz francuskich, przechodzą w dokładności i staranności wszystko, co dotychczas policja francuska w tej dziedzinie zwykła czynić.

Dramatyczny pościg samolotów zakończony ujęciem gen. Cedillo

Meksyk, 28. 5. PAT. Ministerstwo obrony donosi, że w dniu wczorajszym zbliżyła się niespodziewanie kolumna kawalerii do Hazienda el Zenzontle, gdzie przebywał gen. Cedillo. Generałowi udało się w ostatniej chwili zbiec samolotem. Jest on ścigany przez 3 eskadry wojskowe. Kawalerzyści uniemożliwili start drugiemu samolotowi, znajdującemu się w pobliżu Haziendy. Koła wojskowe wyrażają przekonanie, iż w najbliższym czasie uda im się ująć Cedillę.

Warszawa, 28. 5. (A.) Z Meksyku donoszą w ostatniej chwili, że gen. Cedillo został wzięty do niewoli przez wojska rządowe. 12 samolotów otoczyło samolot wodza powstańców i zmusiło go do lądowania, w odległości 15 km. od lotniska, z którego wystartował. Po lądowaniu samolotu zmuszono generała do poddania się.

Zgrzyty podczas powitania Słowaków w Warszawie

Warszawa, 28. 5. (A.) Dzisiejsza prasa informuje o przykrych zgrzytach, jakie wydarzyły się na warszawskim ratuszu podczas uroczystości na cześć delegacji emigrantów słowackich w Ameryce. Już na wybrzeżu gdyńskim doszło do pierwszego zgrzytu, gdyż na holowniku, który wyruszył na spotkanie „Batorego", wiozącego delegację amerykańską, nie znalazło się miejsce dla oficjalnej delegacji rządu czechosłowackiego, na czele której stał zastępca premiera Hodży Słowak Dr Czerny. Zmieścili się tylko delegaci Hlinkowców oraz kilku dziennikarzy sanacyjnych.

Na ratuszu warszawskim prezydent miasta Starzyński mimo obecności na sali Dr Czernego oraz przedstawiciela dyplomatycznego Czechosłowacji Dr Slavika całe swe powitanie skierował jedynie do Hlinkowców. Prez. Starzyński w swoim przemówieniu podkreślał stale sympatię Polski dla Hlinkowców i księdza Hlinki. Następny mówca poseł Walewski w pewnym momencie zwrócił się do delegacji, życząc jej osiągnięcia zupełnej niezawisłości Słowaczyzny.

Słowa te wywołały konsternację wśród obecnych na sali gości. Przewodniczący delegacji amerykańskiej dr Hletko w odpowiedzi na to przemówienie podkreślił, że jeżeli parlamentarzyści i dyplomaci polscy kochają tak Słowaków, to niech dopomogą im bronić republiki czechosłowackiej przed grożącym jej niebezpieczeństwem.

Dr Hletko podkreślił, że delegacja jedzie do Pragi z misją pojednania i zgody po to, aby zjednoczyć wszystkich Czechów i Słowaków dla obrony niepodległości i niezawisłości Czechosłowacji.

Replika Dr Hletko przyjęta została hucznymi oklaskami wszystkich obecnych na sali Słowaków. Natychmiast po tej replice większość opuściła salę ratusza mimo, że uroczystość nie była skończona.

Amb. Wieniawa-Długoszewski wyjeżdża do Rzymu 1 czerwca

Warszawa, 28. 5. (A.) Przyjazd nowego ambasadora polskiego gen. Wieniawy Długoszewskiego do Rzymu nastąpi dnia 1 czerwca br.

Demonstracja w teatrze wiedeńskim podczas pobytu Goeringa

Warszawa, 28. 5. (A.) Z Wiednia donoszą, że z okazji niedawnego pobytu Goeringa odbyła się w teatrze „Scala" uroczysta premiera sztuki Hansa Krähwinkel, ośmieszająca byłego kanclerza Schuschnigga i jego rządy oraz katolicyzm. W pewnej chwili, gdy w 2-im akcie, przedstawiającym spowiedź, aktor ubrany w szaty duchowne zachowywał się w sposób prowokujący uczucia katolików, na sali zawrzało. Odezwały się syki, gwizdy i okrzyki, a następnie prawie wszyscy widzowie opuścili demonstracyjnie salę teatru. Przedstawienie nie zostało zakończone.

Epidemia cholery w Szanghaju

Szanghaj, 28. 5. PAT. Wczoraj stwierdzono 18 wypadków cholery. Władze sanitarne są żywo zaniepokojone tym faktem, gdyż obecnie panują wielkie upały, a tereny koncesyj są przeludnione, co stwarza możliwości rozszerzenia się epidemii.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 28. 5. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcia kursów):

Akcje: Bank Polski 119 1/4, Ostrowieckie 54 3/4, Starachowice 36 1/2, Lilpop 73 1/2, Tendencja słabsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 79, 3 proc. inwestycyjna II em. 80 1/4, 4 proc. dolarowa 41, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna 64 5/8, 4 proc. konsolidacyjna 67 1/2—67 1/2. Tendencja słabsza.

Burgos, 28. 5. PAT. Tutejsze koła rządowe twierdzą z całą stanowczością, że samoloty, które bombardowały wczoraj dworzec w Cerbere, należały do rządu barcelońskiego. W ten sposób — jak tu twierdzą — stara się rząd barceloński zamącić horyzont międzynarodowy. Od dłuższego już czasu czyniono na lotnisku barcelońskim przygotowania do tej dywersji, przemalowując szereg samolotów na kolory Hiszpanii narodowej.

Rewolucja w Meksyku

Tajemniczy samolot

Jak wynika z ostatnich doniesień, sytuacja w Meksyku oceniana jest w dalszym ciągu poważnie. Niepokoje w stanie San Luis Potosi znów odżyły przybierając charakter regularnych walk. Do krwawych starć między wojskami wiernymi rządowi a wojskami zbuntowanego generała Cedillo doszło w pobliżu rzeki Rio Verde, koło żelaznego mostu pod Altamira oraz w okolicach Ciudad Maiz. Straty są po obu stronach dość znaczne. Po niedzielnym bombardowaniu miasta San Luis Potosi przez tajemniczy samolot panuje w mieście ogromny niepokój, tym bardziej że rząd nie ukrywa możliwości powtórzenia się nalotu. Nie ulega wątpliwości, że cztery bomby zrzucone na miasto wycelowane zostały w Pałac prezydenta Cardenasa, który zresztą przebywał wówczas na jakiejś uroczystości szkolnej poza obrębem miasta.

Walka podjazdowa

Postawa rządu jest nie dość energiczna wobec powstańców, gdyż polityka prezydenta Cardenasa zmierza ku temu, by o ile możności uniknąć rozlewu krwi i zdobyć sobie powstańców wielkodusznością. Z tego powodu zaniechano dalszego wysyłania wojsk wiernych rządowi do San Luis Potosi. Jak twierdzi ministerstwo wojny, jest to zresztą zbędne, gdyż 18.000 żołnierzy kwaterujących w mieście panuje całkowicie nad sytuacją. Mimo to zarządzono mobilizację wszystkich roczników. Prezydent Cardenas wydał armii rozkaz rozbrojenia rebelianckich oddziałów generała Cedillo.

Między oddziałami powstańczymi a wojskami wiernymi rządowi dochodzi w różnych punktach stanu San Luis Potosi do starć. Do walki z rebeliantami użyto także lotnictwa.

Obszar objęty powstaniem leży w okolicy górzystej, która dostarcza rebeliantom dogodnych kryjówek, umożliwiając prowadzenia walki podjazdowej z wojskami rządowymi. Oddziały gen. Cedillo napadają raz po raz na pomniejsze miejscowości uszkadzając połączenia telekomunikacyjne oraz linie kolejowe.

Zdrada gubernatora

Siedziba gen. Cedillo, Palomas, znajduje się od poniedziałku w rękach wojsk rządowych. Została ona opuszczona przez wojska powstańcze jako nie przedstawiająca większych wartości strategicznych. Według obiegających pogłosek Cedillo ze swymi najwierniejszymi zwolennikami znalazł schronienie w górach Hausteca. Palomas stało się dla wojsk rządowych bazą operacyjną, z której wysyła się raz po raz oddziały celem oczyszczenia okolicy z rebeliantów.

Bardzo charakterystyczną okolicznością jest fakt, że gubernator wojskowy miasta San Luis Potosi gen. Don Mateo Harnandez opuścił swoje stanowisko pozostawiając list, w którym donosi, że „w bardzo pilnej sprawie" musi wyjechać. Przejście jego na stronę powstańców zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Nafta i osobiste ambicje

Samoloty rządowe rozrzucały po całym stanie ulotki, które twierdzą, że rebelianci chcą wejść w posiadanie kopalni nafty, aby je sprzedać innym krajom. „Tylko ambicja i zdrada, poparcie obcych państw i żądza złota mogły doprowadzić do tego powstania, którego celem jest oddanie Meksyku pod władzę obcych potęg". Manifest twierdzi w dalszym ciągu, że z wyjątkiem nieznacznych okręgów w całym kraju panuje spokój. Rozpowszechnia się także wiadomość, że generałowi Cedillo udało się zbuntować tylko nieznaczną ilość chłopów stawiających opór wojskom rządowym. Większość ludu wiejskiego miała się jednak odgrodzić zdecydowanie od zakusów powstańczych i powróciła w spokoju do zajęć rolnych. Z drugiej strony znów jak donosi gazeta „Universal" wychodząca w San Luis Potosi, powstanie objęło także miasto Guadalcazar znajdujące się o 100 km na północny - zachód od San Luis Potosi na linii kolejowej wiodącej do Tampico. W Tampico — jak donosi ta sama gazeta — oddziały wojskowe zaaresztowały wielu kupców pod zarzutem popierania powstańców. Związki zawodowe z Veracruz nadesłały do prezydenta Cardenasa prośbę o nadesłanie broni celem utworzenia batalionów robotniczych do walki z powstańcami.

Prezydent Cardenas znajduje się w prywatnej posiadłości „Visthermosa" w pobliżu wielkiej magistrali kolejowej wiodącej z Meksyku do San Luis Potosi. Stąd kieruje on całą akcją przeciwpowstańczą, zapowiadając rychłe zakończenie walk z rezultatem pomyślnym dla rządu

---

ARTUR RUNDT

Skąd się wzięły anegdoty o Szkotach

NOWY JORK, w maju.

Znałem osobiście Józefa Tomasza Mc Lea, na. Nie dostrzegałem w nim żadnych cech szczególnych. Zachowywał się jak zwykły Amerykanin. Słyszałem wprawdzie, że był Szkotem z pochodzenia, lecz nie uważałem tej okoliczności za ważną. Joe Mc Lean był i zapewne jest dotychczas profesorem małego lecz dość znanego uniwersytetu w jednym z zachodnich stanów. Wykładał nauki polityczne — przedmiot realny, nie mający nic wspól nego z okultyzmem.

Pewnego dnia opowiedziano mi o nim historię, którą sam często i chętnie powtarzał, zachowując przy tym poważny wyraz twarzy Nikt nie pojął, dlaczego ją wciąż powtarzał.

— Jestem przecież — zaczynał zwykle — „Szkotem z pochodzenia". Żyję jednak od piątego roku życia tu w Stanach. Jestem nie tylko Amerykańskim obywatelem, lecz kocham ten kraj, w którym pracuję i czuję się nawskroś Amerykaninem. Pomimo to czułem od dawna nieprzezwyciężoną chęć poznania bliżej kraju, w którym ujrzałem światło dzienne. Udałem się tam więc podczas „sablatical year" zamieszkałem w wiosce, w której żyli niegdyś moi rodzice i zacząłem pisać dzieło o Szkocji, o zwyczajach, panujących w tym kraju i jego właściwościach.

Trzeba wiedzieć, że „sablatical year" jest szeroko pomyślaną instytucją, istniejącą przy amerykańskich wyższych uczelniach. Każdy profesor otrzymuje co siedem lat roczny urlop z zachowaniem wszystkich poborów i przywilejów, pod jednym tylko warunkiem, że napisze później dzieło, w którym wyłoży rezultaty swojej pracy podczas tego specjalnego urlopu. Następujące przeżycie, doznane w rodzinnej wiosce, pouczyło profesora Mc Leana o odrębności jego ziomków.

— Pewnego dnia odbyłem dłuższy spacer aż do pobliskiej wsi. Nagle przyszła mi ochota wypalenia fajeczki. Wyjąłem ją, napełniłem tytoniem, lecz przekonałem się jednocześnie, że zostawiłem zapałki w domu. Na wsi znajdowała się trafika. Wszedłem więc i poprosiłem kupca, aby mi pozwolił zapalić fajkę. Podał mi pudełko zapałek, żądając za nie dwóch pensów. Wytłumaczyłem mu, że mi nie potrzebne całe pudełko, lecz jedna zapałka do zapalenia fajki. Kupiec twierdził, że może sprzedać jedynie całe pudełko.

— Aha! — pomyślałem sobie — oto jeden z tych Szkotów, który zyskał całemu narodowi opinię skąpca. Broni się przed darowaniem mi jednej zapałki? Wdzięczny obiekt dla badań!

Namawiałem go długo, nie szczędziłem argumentów, żeby go przekonać, iż jest małostkowy — naprożno. Kupiec nie ustąpił. Mogłem wypalić moją fajkę dopiero po powrocie do domu gdzie zostawiłem zapałki. Tacy już są Szkoci!

Nie wiem, czy prof. Mc Lean zamieścił tę historyjkę o zapałce w swoim wakacyjnym dziele o Szkocji. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie uciekł się do tajników astrologii, aby znaleźć wytłumaczenie narodowej cechy Szkotów — ich przysłowiowego skąpstwa. Uczynił to już ktoś inny.

Gdy mianowicie Klaudiusz Ptolomeusz, matematyk, geograf i astronom, żyjący w Aleksandrii około połowy drugiego wieku przed Chrystusem, podzielił konstelacje niebieskie pomiędzy znane sobie kraje, przydzielił Francji Lwa, Anglii — Barana, Szkocji zaś Koziorożca. Przydział ten jest tym bardziej znamienny, iż Ptolemeusz, żyjący nad jedną z odnóg Nilu, z pewnością nie wiedział nic o anegdotach na temat szkockiego skąpstwa. Koziorożec bowiem był symbolem obiektywnego, rzeczowego myślenia, głębokiej duchowości, ostrego dowcipu i wybitnego skąpstwa.

Tacy są ci mieszkańcy północnej Wielkiej Brytanii, z pochodzenia Celtowie z domieszką egipskiej i ormiańskiej krwi. Dzielna, pracowita rasa, kierowana wolą do osiągnięcia pomyślnych wyników. Sympatyczni mieszkańcy, gdyby nie to przez konstelację rzekomo wyciśnięte piętno skąpstwa. Prawdziwi Szkoci nie wstydzą się go absolutnie. Utrzymują nawet, że wiele złośliwych dowcipów na ten temat nie pochodzi wcale od nieprzyjaźnie usposobionych sąsiadów, lecz przeciwnie sami Szkoci komponują je i kolportują poza granicami swego kraju.

A ileż w nich humoru! Oto anegdota o ojcu, który obił syna za to, że biegł za tramwajem, którym miał jechać, zaoszczędziwszy w ten sposób trzy pensy. Ojciec ukarał go wychodząc z założenia, iż chłopiec mógł z równą łatwością zaoszczędzić dwa szylingi biegnąc za taksówką. Albo: anegdota o wspaniałym wynalazku środka przeciwko morskiej chorobie. Ma nim być trzymanie pod językiem monety sześciopensowej, ponieważ — u Szkotów naturalnie — wykluczona jest lekkomyślność otworzenia ust w takich wypadkach, co zapobiega najprzykrzejszemu objawowi tego cierpienia.

Obecnie zresztą ma odbywać się w Szkocji usilne zwalczanie kolportażu anegdot o skąpstwie. Szkoci znajdują mianowicie, że urabianie w ten sposób opinii szkodzi turystyce. Z tego powodu rozpoczęto propagandę przeciwko takim anegdotom. Kampania poniosła jednak kompletne fiasko. A przyczyna niepowodzenia? Oto wszelka propaganda wymaga organizacji, ta ostatnia zaś wymaga pieniędzy. Przez skąpstwo więc wyrzeczono się propagandy przeciwko skąpstwu.

Profesor Mc Lean opowiada historię o zapałkach bardzo często z absolutnie poważną miną. Wydaje się wtedy istotnie oburzonym na skąpego małostkowego właściciela trafiki. Koziorożec symbolizuje rzeczowe, obiektywne myślenie, połączone z ostrym dowcipem. Czystej więc krwi Szkot krytykuje mocno sam siebie, jest zdolny do diabelskiej ironii w stosunku do własnej osoby. Nie ulega wątpliwości, że ten amerykański profesor szkockiego pochodzenia wie najlepiej, iż sam jest bohaterem swojej opowieści.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Regie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego odwokata Plimsolla i ciotki swojej Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce. Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Bannister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley'a a pragnie zostać referentką prasową u April June. Dowiedziawszy się, że Reggie jest zakochany w April June, przedstawia ją w najgorszym świetle. W takim samym świetle przedstawia ją też Józio Cooley, z którym Reggie spotyka się nazajutrz w poczekalni dentystycznej.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości. Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa.

Po licznych przejściach pierwszego dnia zasypia. W nocy zjawia się Józio w roli Reggi'ego, który jest zadowolony z sytuacji i nie ma ochoty jej zmieniać.

Nazajutrz Reggie, w swojej nowej postaci Józia Cooley'a czyni daremne wysiłki o pieniądze, potrzebne mu dla podjęcia ucieczki ze środowiska, w które dostał się wbrew swej woli. W dodatku walą się na niego cięgi przeznaczone dla prawdziwego Józia. Najboleśniej odczuwa cięgi, pochodzące z ręki ukochanej przezeń April June, do której przybył, aby ostrzec ją przed planowanym przez rzekomo Reggie'go napadem na nią. Nie dopuszczony do głosu, otrzymuje porządne lanie za to, że wybija się w filmach z nią nagrywanych na pierwszy plan kosztem jej kreacji. Bezlitosna April wyrzuca go następnie ze swego domu, aczkolwiek na ulicy czyhają nań dwaj wrogowie małego Józia: Tomek Murphy i Orlando Flower, chłopięce gwiazdory filmowe, których dawna sława zgasła dzięki filmom Józia Cooley'a. Z opresji ratuje go w ostatniej chwili Anna Bannister, która w międzyczasie straciła posadę guwernantki Józia, przychwycona na tajemnym dostarczeniu mu żywności. W chwili, gdy Anna odprowadzała Józia do domu, porywają go trzej osobnicy, uśpiwszy chloroformem. Po przebudzeniu Józio obficie uraczony kiełbaskami i naleśnikami, przysłuchuje się rozmowie trzech porywaczy, którzy zamierzają kręcić z nim film

61)

Odstąpiwszy więc od zamiaru wezwania policji zachowałem całą swoją wyniosłość i lodowatość, w duchu jednak postanowiłem, że po zamkniciu ich w piwnicy, po prostu odejdę i postawię krzyżyk na całej sprawie

Nie odgadując jednak moich myśli, ci ludzie w dalszym ciągu nękani byli trwogą.

— Psiakrew! — powiedział Fred.

— Do cholery! — zawtórował mu Eddie.

— Czy wiecie, co się stanie, jeżeli ten chłopiec zatelefonuje na policję? — pytał George. — Jeżeli nie wiecie, to wam powiem. Wszystko się na nas skrupi. Ta dama, która nas wynajęła, wyprze się wszystkiego w żywy kamień, po prostu przysięgnie, że nie ma z nami nic wspólnego. Rozumiecie? I wówczas — jak będziemy wyglądali? Znajdziemy się w pace, pod zarzutem porwania tego brzdąca.

— Psiakrew! — zawołali razem Fred i Eddie, i pogrążyli się w melancholijną zadumę.

— Zdaje mi się, że jeden z nas powinien zaryzykować i odebrać mu tę spluwę.

— Masz rację, — zgodził się Fred. — Ty zaryzykuj, Eddie

— Ty zaryzykuj George, zaproponował Eddie.

— Ty zrobisz to najlepiej — rzekł George, zwracając się do Freda. — Albo wiecie co? Zrobimy po sprawiedliwości, żeby nie było żadnych reklamacji. Wyliczymy. Ekete pekete cukete me, abel fabel domine, eks peks, kostka gra, a ty Janie Fabianie, podbij konia na organie. Złotym pyłem pod kopytem. Raz dwa trzy, to nie my. Na ciebie wypadło, Fred.

— No dalej, — zachęcał Eddie.

— Prędzej, nie ma sensu tracić czasu na gadanie; — naglił George. — Decyduj się szybko i... jazda! Skocz do niego, jak ..

— .. jak tygrys — dopełnił George.

— To wszystko cacy cacy — bronił się Fred, — ale posłuchajcie.

W tej chwili odezwał się głos od progu.

— Co to wszystko ma znaczyć?

W drzwiach stała April June.

ROZDZIAŁ XXVI.

Była to bardzo nieprzyjemna niespodzianka. Zdaje mi się, że gdybym się tak dokumentnie nie najadł tymi naleśnikami, zachwiałbym się pewnie i nie wiedziałbym, jakie zająć stanowisko. Tak jednak postanowiłem od samego początku wystąpić stanowczo.

— Proszę się nie zbliżać, — krzyknąłem. — Jestem uzbrojony.

Jej wzburzenie dorównywało mojemu.

— Ty mały pętaku, — zawołała w pasji. — Co ty sobie właściwie myślisz? Czy nie masz już ani za grosz zdrowego rozumu? W każdej chwili może nadejść moja referentka prasowa z reporterami i fotografami, i co będzie jeżeli zastaną cię z tym rewolwerem w ręce? Przecież mamy cię ocalić z rąk tych porywaczy. Ty chyba jesteś zupełnie głupi! A wy? — zwróciła się z pałającymi oczyma do moich trzech kidnaperów. — Moja referentka prasowa twierdzi, że dała wam dokładne instrukcje, jak macie postępować. A wy sobie tu siedzicie i zabawiacie się z tym malcem! Reporterzy nie mają was zastać żartujących z tym dzieciakiem. On powinien być przywiązany do krzesła, a wy powinniście go otaczać w groźnych postawach. Przecież oni będą chcieli zrobić zdjęce, a na tym zdjęciu musi być skrępowany malec, wy w postawach groźnych, ja zaś z rewolwerem w ręce.

— Proszę pani, — zaczął George bardzo nieśmiało i potulnie, — przepraszam najmocniej, czy pani jest ta pani, o której tamta pani mówiła, że jest wielką gwiazdą filmową?

— Oczywiście, że jestem tą gwiazdą filmową.

— Bardzo nam przyjemnie poznać panią.

— Mniejsza o to, czy panom jest przyjemnie...

— Słuchajcie, to przecież jest April June — zauważył Eddie.

— Aha — potwierdził Fred.

— Naturalnie, że jestem April June.

— Posłuchaj George — rzekł Eddie. — Co to za historię wymyśliliśmy kilka dni temu, co to powiedziałeś, że będzie w niej doskonała rola dla April June?

— Pamiętasz George, — dodał Fred. — ta historia o...

— Oczywiście, że pamiętam, — odpowiedział George. — Proszę pani, niech pani posłucha. Jeżeli pani ma chwilkę czasu, chciałem pani przedstawić pomysł do scenariusza, któryśmy razem z tymi oto moimi kolegami wymyślili. Bohaterem jego jest wielki finansista, który ma piękną sekretarkę...

April June tupnęła nogą, którą nazwałbym nóżką, gdybym nie czuł jeszcze jej kopnięcia na siedzeniu swoich krótkich majteczek.

— Ja nie chcę słuchać żadnych scenariuszów. Chcę wiedzieć, dlaczegoście go nie związali.

George zaczął kiwać brodą, skruszony.

— Nie mieliśmy serca, proszę pani.

— W każdym razie nie mogliśmy tego zrobić, póki wbijał w krzyże naleśniki, — dodał Eddie.

— Zamierzaliśmy uskutecznić to w samej rzeczy nieco później, — tłómaczył się Fred.

— A potem — wyjaśnił George — zaczęliśmy mówić o treści pewnego scenariusza...

April znów tupnęła nogą.

— A teraz prawdopodobnie zepsuliście cały pomysł. Zwiążcie go prędko. Spieszcie się! Może nawet już jest za późno.

— Ale proszę pani, ta spluwa, którą on trzyma w ręku jest nabita.

— A cóż wy u licha robiliście z nabitym rewolwerem?

— To wina Freda, — rzekł Eddie, patrząc na swego kolegę z wyrzutem. — On zawsze chce wszystko robić zbyt gruntownie.

— Lubi, żeby wszystko było porządnie zrobione, — dodał George.

— Jestem artystą, — powiedział Fred z dumą. — Według mego poczucia artystycznego ten rewolwer musiał być nabity. Czułem to tu... tu, — oświadczył z emfazą, bijąc się pięścią w kamizelkę.

(C. d. n.)

SENSACJE BEZ POLITYKI

Tęsknota za... błotem

(s) Na londyńskim ringu bokserskim odbył się onegdaj pierwszy mecz bokserski wedle nowej amerykańskiej mody: mud boxing. Karol Pojello, Litwin i Manuel Garcia, Hiszpan, mieli zaszczyt robienia propagandy dla tego niezwykle „uroczego“ sportu. W tym celu cały ring bokserski wyłożony był grubą warstwą gliny zmieszanej z olejem do motorów i sadzą. Można sobie wyobrazić jak apetycznie obaj zapaśnicy wyglądali już po kilku minutach walki. Po prostu stali się niepodobni do ludzkich stworzeń. O dzielnym Hiszpanie opowiadano, że w ostatnich zapasach omal nie udało mu się zdławić przeciwnika w błocie.

Widzowie pierwszych rzędów przynieśli z sobą gazety (które tam na szczęście mają olbrzymi format) zrobili w nich tylko otwór na głowę i tak trzymając przed sobą te duże płachty, zdołali chociaż częściowo uchronić swoje ubrania przed rozpryskującym się na wszystkie strony błotem. Zresztą, część publiczności znikła zaraz na początku zapasów. Najdłużej wytrzymały... damy, prawdopodobnie ze satysfakcji, że „panowie stworzenia“ muszą się tarzać w błocie.

Francuzi mają doskonałe wyrażenie: „La nostalgie de la boue“ — (tęsknota za błotem, która, jak utrzymują, mniej albo bardziej ukryta, drzemie na dnie serca każdego kulturalnego człowieka. Jest to tęsknota za prapoczątkiem, tęsknota za ziemią nieskażoną jeszcze duchem, tęsknota za śmiercią lub za życiem pierwotnym.

Kto umie tę tęsknotę zaspokoić, ma przez pewien czas sukces i powodzenie. Aż przychodzi chwila, kiedy ten widok zwierzęcego tarzania się w świńskich chlewach, wywołuje znowu tęsknotę za czystą wyżyną, za światłem, za wszystkim tym, co właśnie zdołało opanować i wyplenić błoto z życia człowieka cywilizowanego.

Jeśli życie nie stacza się coraz niżej, w takim razie idzie ku wyżynom. Dlatego też nie martwmy się zbytnio tym znakiem czasu — tym mude-boxingiem.

Czy profanacja?

(s) Młoda, dzielna nauczycielka, złożyła na grobie Nieznanego Żołnierza w Whitehall wieniec, na którego szarfie wypisane były słowa: „Usuńcie wojny ze świata“. Powstało wielkie oburzenie, nie dlatego, że obecni przy tym ludzie, byli zdecydowanymi zwolennikami wojny, ale uważali tę demonstrację za profanację pamięci tych, którzy poświęcili życie podczas wojny.“

Nauczycielkę zaaresztowano. Na pytanie policji, czy uczyniła to na czyjeś polecenie — nauczycielka odparła: „To był nakaz mojego sumienia, jestem przekonana, że gdyby ci wszyscy polegli wstali, pomaszerowaliby zwartym szeregiem na swoje groby i tam złożyliby z pewnością wieńce z takimi napisami jak mój. Chciałabym wezwać kobiety całego świata, ażeby przeszkodziły wojnie — bo tylko one, bardziej niż jakakolwiek inna władza na świecie są do tego powołane... przez to, że gardzą tym całym bohaterstwem słowa i siły jako najgłębszą słabością mężczyzn“. Nie debatowano wiele nad tą kwestią ale nauczycielkę zwolniono.

LORD ROTHERMERE I HEARST

Lord Rothermere i Hearst

Dwóch magnatów posiada prasa wielkich demokracji zachodnich: lorda Rothermera i Hearsta. Każdy z nich jest potęgą w świecie anglosaskim: jeden w Anglii, drugi — w Ameryce. Jeden i drugi urabiają milionowymi nakładami swych licznych pism milionowe rzesze czytelników. Jeden i drugi wywierają na politykę swych krajów, a przez to i na politykę świata wpływ bardzo znaczny. Na czołach obu potentatów rysuje się ta sama świadomość niezmiernego zasięgu wpływów, znaczenia i władzy, wprawdzie nieoficjalnej, tym niemniej istotnej. No i pieniądze odwieczny nervus rerum, też leżą do dyspozycji zarówno lorda jak też Amerykanina w ilości, pozwalającej na realizację niemal nieograniczoną najśmielszych nawet zamierzeń.

Sympatie lorda Rothermera

Lord Rothermere znany jest ze swych filogermańskich poglądów. Oddawna już ku dużej irytacji zwolenników traktatu wersalskiego wygłasza angielski magnat prasowy opinie rewizjonistyczne, ujmuje się m. in. za Węgrami, które uważa za wybitnie pokrzywdzone.

W ostatnich tygodniach wystąpił lord Rothermere parokrotnie z artykułami, nawołującymi Anglików do porozumienia z Niemcami. Ojczyznę swą nazywa Rothermere „największym mocarstwem morskim“ zaś Niemcy — „najsilniejszą potęgą militarną na lądzie“.

Artystyczne upodobania

Hearst i Rothermere mają — poza swą rolą w świecie — jeszcze jeden rys wspólny: upodobania artystyczno - kolekcjonerskie i żyłkę do patronowania różnym imprezom, związanym ze sztukami pięknymi, zwłaszcza plastycznymi. Rozporządzając olbrzymimi środkami pieniężnymi, uczynili obaj magnaci ze swych rezydencji wręcz cenne muzea.

W urządzonych z wyszukanym smakiem przez armię architektów, dekoratorów, malarzy, rzeźbiarzy, tapicerów i ogrodników siedzibach - zamkach drzemią na ścianach i pod szkłem skarby sztuki. Niejednego okazu z dziedziny sztuki egipskiej, starochrześcijańskiej, bizantyńskiej, japońskiej czy etruskiej mogłoby magnatom pozazdrościć nawet British Museum. Niejedna kolekcja starochińskich waz czy staroperskich dywanów czy renesansowej biżuterii czy rokokowych lub chippendale'owych mebelków skompletowana została w podlondy.skim pałacu lorda albo w kalifornijskim zamku Jankesa i nie ma sobie równych w całym świecie.

I trudno by doprawdy powiedzieć, w którym z dwóch magnatów prasowych przeważa wrodzona żyłka zbieracza pięknych cennych cacek czy może po prostu żądny poklasku snobizm. Logiczną rzeczy koleją więcej artysty i estety, a mniej snoba winno by się mieścić w niebieskokrwistym lordzie. Może jest na odwrót.

Francuski kolega

Jakiś czas na francuskim horyzoncie prasowym jaśniała gwiazda paryskiego magnata perfumeryjnego, Coty. Kto nie słyszał o Coty, o jego pudrach i perfumach, na których zarobił miliony, a które w ostatnich dopiero latach zepchnięte zostały w cień przez tajemnicze wonie w rżniętych misternie flakonach firm D. Orsay, Caron, Guerlain, Worth, Lenteric? Perfumiarz Coty miał ambicje dziennikarskie. Był dyktatorem kosmetyki; chciał zostać dyktatorem prasy. Kosztowało go to grube miliony i pośrednio czy bezpośrednio doprowadziło do bankructwa. Francuski kolega Anglika Rothermere'a i Amerykanina Hearsta runął, by więcej nie powstać.

Szósta potęga

Utarło się określenie prasy, jako szóstej potęgi czy też szóstego mocarstwa świata. Władza tego mocarstwa rozciąga się od bieguna do bieguna, pod wszystkimi długościami i szerokościami geograficznymi. Nie we wszystkich jednak regionach ma prasa ten sam charakter i nie jednakową cieszy się opinią. Jeżeli chodzi o pogoń za sensacją, celuje w tym właśnie koncern prasowy Hearsta. Ma to uzasadnienie w specyficznie amerykańskim podłożu. Koncern znów lorda Rothermera odznacza się zacięciem raczej publicznym i nastawieniem więcej idealistycznym.

Od czasu do czasu rozlegają się głosy na temat sprzedajności prasy zachodniej. Kwestia to bardzo drażliwa. Dawny carski ambasador w Paryżu Izwolskij mógł by wiele powiedzieć o krociowych sumach, które płynęły z Petersburga przez jego ręce trafiając do kieszeni wydawców pewnych pism francuskich, które wzamian urabiały opinię francuską w duchu korzystnym dla caratu. Zwłaszcza gdy chodziło o miliardowe pożyczki, udzielane przez ciułaczy francuskich Rosji.

Jeden z niewielu

Lord Rothermere należy do jednych z niewielu ludzi, których głosu słucha cały świat z natężoną uwagą. Nie znaczy to, by za głosem tym iść miały kraje i narody. Stanowisko jednak prezesa potężnego koncernu wydawniczego nadaje enunciacjom lorda echa tak rozległe i brzmienie tak sugestywne, że każdy jego artykuł jest ewenementem. Można się z opiniami magnata godzić lub też na nie oburzać, można im przyklasnąć lub też je potępiać, ale ignorować ich niepodobna, bo zbyt ważka stoi za nim potęga.

Wyrwanie zęba — przyjemnością...

(s) Naturalnie w Ameryce — twierdzi dr Kearney. Dr Kearney, to jeden z najbardziej znanych dentystów w Chicago, szczególnie wśród pacjentów, którzy mają przed sobą ekstrakcję zębów mądrości.

W Amercye jest rozwinięta jaknajdalej posunięta specjalizacja na każdym polu. Istnieją więc specjaliści od koron złotych i specjaliści od platynowych, specjaliści od leczenia korzeni, plomb porcelanowych, fachowcy od mostków i lekarze, którzy przez całe życie nie robią niczego innego, tylko czyszczą zęby tak skrupulatnie, że stają się śnieżno białe.

Dr Kearney, to miły pan około pięćdziesiątki, który dzięki swojej metodzie zarobił już wielki majątek.

— Moi europejscy koledzy — powiada amerykański dentysta — ordynują wyłącznie w swoich prywatnych mieszkaniach. U nas w Ameryce sprawa przedstawia się zgoła inaczej Na przykład u nas w Chicago w jednym z ogromnych drapaczy chmur mieszczą się ordynacje 233 dentystów. Jeden przy drugim. — Każdy ma pokój ordynacyjny mniej więcej na trzydzieści metrów kwadratowych i małą poczekalnię, w której zmieści się najwyżej trzy do czterech osób.

Bo w naszej opczekalni nie znajduje się nigdy więcej niż czterech pacjentów. Leczenie pacjenta trwa u nas po kilka godzin (u mnie naturalnie nie) ale my nie znęcamy się nad naszymi pacjentami, palimy z nimi papierosy, słuchamy radia, a nawet wstępujemy do automatu na zakąskę. Tak całkiem swobodnie, między wierceniem a założeniem plomby, posilamy się.

Mamy dentystów zorganizowanych i niezorganizowanych. Ci pierwsi zaliczają się naturalnie do lepszych (i ja do nich należę). Niezorganizowani starają się o krzykliwą, nieraz bardzo niesmaczną reklamę. Wysyłają prospekty i afisze, na których podają ceny i wychwalają uzdolnienia danego lekarza.

Jeden z lekarzy w St. Louis wysyła nawet próbne kolekcje sztucznych zębów, ażeby zachęcić do odwiedzenia go.

W jednym z salonów dentystycznych w Nowym Jorku, podczas wyrywania zębów odbywa się... rewia girlsów. Business i reklama święcą triumfy, a wyrywanie zębów staje się omal że nie rozrywką.

Dr EZRIEL CARLEBACH

MY JESTEŚMY BAROMETREM...

Szanowni moi koledzy z prasy żydowskiej wysunęli kwestię czy Anschluss jest szczęściem dla Austrii a nieszczęściem dla Żydów, wywodząc w następujący mniej więcej sposób:

Oczywiście Anschluss stanowi dla 300 tysięcy Żydów austriackich katastrofę. Ale czy wynika z tego, że stanowi także katastrofę dla sześciu milionów austriackich Niemców? Czy wynika z tego, że przeciętny austriacki mieszkaniec nie może być zadowolony z faktu, że mały kraj został zjednoczony z wielkim mocarstwem niemieckim? Wiedeń pozostaje wszak nadal tym samym pięknym miastem jakim był niegdyś z wyjątkiem jednej drobnostki: garstka jego żydowskich mieszkańców będzie się czuła jak owce wśród wilków, będzie żyła w depresji i poniżeniu. Znaczy to że istnieją dwie odrębne masy, żydowska i nieżydowska, z czego nie wynika, że to co dla nas jest nieszczęściem, stanowi także nieszczęście dla świata.

W tym duchu piszą dziennikarze z „Hajntu", w tym duchu wypowiedział się tak wypróbowany publicysta jak dr Żytłowski na łamach nowojorskiego „Togu", wywołując burzliwą dyskusję, która zainteresowała całą masę czytelników i pisarzy amerykańskich pism żydowskich.

Skoro przodujące siły publicystyczne narzuciły to pytanie, trzeba szukać odpowiedzi.

II.

Czy to naprawdę nie stanowi nieszczęścia światowego?

Zdaje się że wystarczy załączyć radio albo otworzyć gazetę, aby się przekonać, że z powodu austriackiego Anschlussu czuje się nie tylko 300.000 Żydów austriackich jak owce wśród wilków i że nie tylko Żydzi wiedeńscy żyją w nastroju depresji.

Czuje się zagrożonych 11 milionów Czechosłowaków, 9 milionów Węgrów, 20 milionów Rumunów, 13 milionów Jugosłowian, z głębokim niepokojem w sercu informują się codziennie o sytuacji miliony obywateli szwajcarskich, holenderskich i belgijskich. Powstała konsternacja we Francji, w panicznym przerażeniu zbroi się spokojna poza tym Anglia. Znak to, że nawet 45 milionów Włochów godzi się na tenor słynnej depeszy Mussoliniego do Hitlera.

Każdy człowiek, którego ci wspomniani pisarze żydowscy spotykają na ulicy, albo gdziemdziej, czuje niepokój z powodu Anschlussu. Jeśli jest roztropny i potrafi politycznie nieco dalej patrzeć, orientuje się, jak mu ucinają kawał z jego chleba na zbrojenia, jak jego życie odbarwia się z dnia na dzień ze spokoju i radości, jak ktoś ostrzy na niego zęby, jak lada chwila spadnie do roli mięsa armatniego...

A my — któż bardziej niż my — wiemy, że ta obawa nie jest daremna. Wyczuwamy nadejście potopu, widzimy to jak na dłoni. Od r. 1933 widzimy jak podpływają ku brzegowi ludz kości coraz większe fale, grożące pochłonięciem nie tylko nas, ale i wszystkiego. Czyż moglibyśmy zaprzeczyć, że to jest nieszczęściem światowym?

III.

Ale twierdzą inni, świat światem, a Niemcy stały się z powrotem wielkim mocarstwem, zostały „bohatersko" wydźwignięte w zwyż.

Jest to absolutnie fałszywe. Od kiedyż to wielkość mierzy się ilością wrogów? Niemcy odzyskały swoją „godność"? Od kiedyż to człowiek z „godnością" to taki człowiek, do którego nikt przedtem nie miał żadnej pretensji, a którego dziś wszyscy nienawidzą? Niemcy zdołały się z powrotem uzbroić? Któreż to państwo nie jest w stanie uzbroić się, jeśli tylko przyciśnie swoich obywateli? Niemcy zgwałciły bezsilną Austrię. Czy to można nazwać czynem bohaterskim?

Gdzie w tym jest heroizm?

Po dzień dzisiejszy nie wystrzelili pocisku, nie podjęli żadnej otwartej walki. Ani jeden z nich nie miał ani razu szansy wykazania swojego bohaterstwa i poświęcenia za swe ideały.

Szli stale i wyłącznie tam, gdzie nie było cienia niebezpieczeństwa. Szczególnie zamaszyście i „bohatersko" szli do ghett żydowskich. 10 milionów na 400.000 bezopornych. Chwalą się, że „legalnie" doszli do władzy. Zaproszeni przez Hindenburga, utrzymywani przez Kruppa, odważni wobec „wewnętrznego wroga" dopiero wówczas kiedy był bezsilny. Ale ilekroć groziło jakimkolwiek niebezpieczeństwem, trwożliwie cofali się wstecz. Po zamordowaniu Dolfussa, kiedy Mussolini robił groźną minę przy układzie z Watykanem i zawsze ilekroć wypływały większe lub mniejsze skandale Gestapo.

Odwaga? Bohaterstwo? Wielkość?

IV.

Prawda. Jest im dlatego dotychczas „dobrze", ponieważ znajdują się jeszcze w pośrodku swego drapieżnego pochodu. Jeśli przewrót Lenina był rewolucją socjalistycznej inteligencji, to ich panowanie jest panowaniem nizin umysłowych. Oddawna tkwiła w nizinach głęboka zazdrość wobec wszystkich, którzy coś posiadają, bez względu na to czy ci ludzie doszli do tego zdolnościami i wielkim wysiłkiem życiowym, czy nie, bez względu na to, czy są to dobra materialne czy ideowe, czy chodzi o posiadaczy Żydów, czy nie-Żydów czy chodzi o posiadaczy rolnych, szlachtę lub oficerów, o gen. Schleichera czy Habsburgów, wielkich uczonych czy dostojników kościoła. Wyzwala się prainstynkt tłumu, wszystkie żądze i pożądliwości prostaków, niskie fantazje duchowej ubożyzny.

Biegną za Niemcami, stają się „zapalonymi hitlerowcami". Tłum biegnie ochrypły od krzyków, hałasuje, zaciska pięści, „żąda" — każdy... swojej części. A jak długo ją otrzymuje, jak długo istnieje rozdział, jest im „dobrze". Grabią stanowiska, mienie, pochłaniają kraje, rozlewa się to jak pożoga.

Ale pewnego dnia musi to stanąć. U granic Czechosłowacji albo u granic Renu ktoś rzuca energicznie: stop.

A wtedy — zawsze tak było przy wszystkich takich wyprawach — traci tłum zainteresowanie, rozbiega się, powstają swary między sierżantami duchowymi, kłócą się „spadkobiercy idei". Kłócą się tym zawistniej im mniej zostało w żłobie.

Stajemy u kresu „entuzjazmu mas."

V.

Austriacki człowiek z gminu został w to wciągnięty. Spokojny, często lojalny i pokojowo nastrojony obywatel znalazł się w pośrodku. Zostały mu narzucone wszystkie konsekwencje, cały czekający go smutny epilog losu wszystkich tego typu rycerzyków, i to wbrew jego woli. Nie może tedy stanąć zagadnienie czy Anschluss sam dla siebie jest sprawiedliwą czy nie sprawiedliwą rzeczą. Austriacy nie zostali przyłączeni do Niemiec, lecz do hitleryzmu. A więc do antytezy prawdziwych Niemiec.

Austriacki człowiek z gminu może dlatego teraz być równie „szczęśliwy" jak jest każdy uczestnik germańskiego „pochodu zawłaszczenia." To prawda. A austriacki Żyd został wyeliminowany z tej spólnoty ideowej, nowej spólnoty austriackiej, to też prawda.

Ponieważ historia postawiła nas w opozycji; nigdy nie możemy, czy chcemy czy nie, uczestniczyć w tego rodzaju ofenzywie. Z powodu głębokich historycznych przyczyn socjalnych nie byliśmy i nie możemy być wśród gwałcicieli.

Ale tego wszak nie można uważać za nieszczęście.

VI.

Istota zagadnienia nie jest nowa.

Przed 1700 laty kwestia została u nas postawiona i załatwiona na zawsze. Potem rozgrywał się jeden Anschluss po drugim, rozlewając strugi krwi żydowskiej, narzucając przymus neofityzmu. A potem w małej wiosce galilejskiej z małą perspektywą, z małym doświadczeniem historycznym siedział Żyd, syn kowala, człowiek udręczony cierpieniami, słabowity. Nazywał się rabi Jochanan. I ten człowiek ustalił:

Dopusty boże Hamana w Szuszan Habira nie mogą być nazwane nieszczęściem. Bo to było nieszczęście tylko dla Żydów. A cóż oznacza nie szczęście? Tylko to w czym Żydzi i nie Żydzi są zrównani w cierpieniu.

Czy rozumiecie? Haman nie był nieszczęściem.

Dlaczego? Ponieważ była to tylko przemijająca przypadkowa klęska, jednorazowy atak, a nie — zasada państwowa, nie wyznanie wiary owego państwa.

Ale naodwrót, kiedy całe państwo opiera się na antysemityźmie wtedy to jest nieszczęściem, nie tylko dla nas, ale także „dla nich", wtedy to jest nieszczęściem światowym.

VII.

Albowiem państwo, które jest w założeniu antysemickie, przejmuje całkiem inne funkcje niż przewidzianych kilka państw. Nie uważa się za wykładnik pewnej liczby ludzi na pewnym odcinku ziemi, których los został mu powierzony, nie jest pośrednikiem między jednostką a ogółem, rozdawcą wspólnych majątków, patronem każdego obywatela, a tylko uważa, że ma prawo sądzić, być istancją, która kwalifikuje ludzi. Nie jest funkcjonariuszem, ale trybunałem. Bez takiego poglądu w sprawie swoich własnych kompetencyj nie może państwo być antysemickie.

Skoro jednak ma odmienne zapatrywania, skoro środki władzy, które przeszły w jego ręce uważa za środki władzy, za bicz, a nie jako pożyczkę ogółu, musi siłą rzeczy pogwałcić wszystkie prawa ludzkie. Państwo, które rozumie swe posłannictwo w taki sposób, rozumię

Piękno kobiety jest względne...

Pojęcia estetyczne zmieniają się stosownie do stopnia szerokości geograficznej.

W Arabii kobiety malują sobie palce na czerwono, usta na niebiesko, w Persji zdobią twarz różnymi rysunkami, oczy zaś otaczają czarną obwódką. W Indiach farbują zęby na czerwono, w Syjamie, jeśli kobieta chce uchodzić za piękną, musi mieć zęby jak heban czarne. U Hotentotów niewiasty malują ciało w czerwone i białe kratki. W Grenlandii kobiety nacierają twarz farbą niebieską i żółtą, przeciągając pod skórą nitki pokryte sadzami, Indianki nacierają się szafranem i tłuszczem.

Na wszystkich niemal wyspach Oceanu Spokojnego i Indyjskiego tatuowanie uważane jest za największą ozdobę u kobiet i poniekąd zastępuje im odzież. W Nowej Zelandii kobiety nacierają ciało ostrymi muszlami, nie dają ranom się goić i tworzą w ten sposób na ciele głębokie blizny, które mają podnieść ich urodę. Inny rodzaj ozdoby polega na ucięciu małego palca lewej ręki.

Na Sumatrze matki spłaszczają nosy swym córkom, ażeby były urodziwe. Wśród wielu plemion indyjskich w północnej Ameryce — istnieje zwyczaj spłaszczania czaszki w celu jej upiększenia.

W Chinach duże oczy wcale nie są uważane za ozdobę, kobieta piękna musi mieć małe oczy, brwi długie i wąskie, cerę żółtą, a przede wszystkim małe nogi. W tym celu od dziecka podwijają dziewczynkom palce pod stopy i bandażują silnie, ażeby noga się nie rozrosła.

W Syjamie, Kochinchinie i Anamie długie paznokcie stanowią ozdobę. Mają one nieraz kilka cali długości i muszą być noszone w bambusowych futerałach, ażeby się nie łamały. Murzyńska piękność musi mieć małe oczy, grube wargi, nos spłaszczony, wełniste włosy, i skórę czarną jak heban.

W Nowej Gwinei przebijają nos i wsuwają weń kawałek drzewa lub kości dla ozdoby. U niektórych plemion w południowej Ameryce nacinają wargi i przeciągają przez nie drewnianą pałeczkę. W Gwinei przebijają usta cier niami.

to w sposób wrogi także wobec wszystkich obywateli.

W wielkich godzinach decyzyj historycznych broni naród tylko takiego państwa, które każdemu obywatelowi udzieliło praw do życia. Dyktator może się targować, może nawet spijać żołnierzy i wysyłać ich na front. Ale na barykady pójdą koniec końców tylko ludzie, którzy bronią siebie, swojej wolności, swoich praw życiowych.

VIII.

W tych sprawach jesteśmy my Żydzi barometrem.

Żyjemy wśród narodów jako „obcy" I żądamy od nich na skutek naszej egzystencji, minimum tolerancji. Już przez sam fakt, że mieszkamy w pewnym kraju, że chodzimy jego ulicami, nakładamy na każdego przechodnia obowiązek zrozumienia, że mogą żyć i że wolno żyć tak że takim ludziom, którzy są odmienni od niego. Jeśli nam spokojnie pozwoli przejść żyje w nim, w jego narodzie, w jego państwie, żyje w powietrzu ta odrobina wolności, która jest nieodzowna dla każdego człowieka, dla jego szczęścia osobistego. Jeśli nam pozwala spokojnie przejść, może się w tej ulicy, w tym mieście, w tym kraju rozwijać spokojnie każdy człowiek, bez przymusu noszenia na sobie piętna stadowego, może być spokojny o to, że jego specyficzna duchowa i gospodarcza własność będzie uszanowana, że zarówno sąd jak władze i najszerszy ogół uznają jego potrzeby ludzkie.

Ale jeśli nam nie pozwolą przejść spokojnie, jeśli nas zaczepiają na ulicy, to dzieje się to dlatego, ponieważ atmosfera tej ulicy nie znosi odmienności. Jeśli nas zaczepiają, znaczy to, że ten kraj wymaga, aby wszyscy byli ugnieceni z jednego ciasta, aby wszyscy mieli jednakowe oblicze, jedno wyznanie wiary, przynależność do jednej rasy i przekonań. I w ten sposób to państwo niszczy siebie samego. Albowiem świat nie został tak utworzony. Istnieją na ziemi miliardy rozmaitych twarzy, dziesiątki rozmaitych ras, a naród, który tego nie rozumie, naród, który jest nietolerancki, wpada siłą rzeczy w konflikty, w wojny.

Kto widzi w sobie idealny typ, a w swoich zapatrywaniach miernik wszystkiego, ten musi siłą rzeczy u swoich własnych obywateli zburzyć wszelką indywidualność a własne życie duchowe zamiera, wszelka twórczość jest niemożliwa, proces „zgleichszaltowania" doprowadza do konfliktów z rozmaitymi naturalnymi dyferencjami ludności, do zaniedbania odrębnych potrzeb robotnika i chłopa, miasta i wsi, rozmaitych stanów, zawodów, typów.

Kraj zamiera, potem przez stulecia rozdarty jest przez wojny domowe tak jak Hiszpania została rozdarta, gdy nas wydaliła i tylko „jeden" gatunek Hiszpanów miał tam prawo życia.

IX.

Istnieje tylko jedna miara.

Upadek Austrii jest dla Austriaków takim samym nieszczęściem jak dla Żydów. Albowiem został zrabowany ów wąski skrawek dystansu między człowiekiem a państwem, ów mały kawałek przestrzeni życiowej, owa odrobina swobody ruchów, dzięki której Żydzi mogli żyć w Austrii. Tam bowiem gdzie Żydzi jako naród mogą żyć, może także żyć nie-Żyd jako jednostka. Albowiem ta odrobina liberalizmu i tolerancji ze strony państwa, której nam potrzeba jako wspólnocie jest nieodzowna nie-Żydowi jako jednostce. Jest to ta sama odrobina wolności.

Prawda, my jesteśmy pierwszymi ofiarami ilekroć państwo podnosi rękę przeciw człowiekowi. Albowiem nasza indywidualność jest bardziej znamienna niż ich. Ale pod powierzchnią swej „nordyckiej typowości" jest każdy z nich dla siebie światem. A gdzie grzeszy się przeciw nam, grzeszy się przeciw nim.

I pewnego dnia zerwą się oni do pomsty — do odwetu.

Tokio, 2. 5. (R) Nowomianowany minister spraw zagr. gen. Ygaki oświadczył przedstawicielom prasy, iż w pracy swej uczyni wszystko, aby nie zawieść zaufania, jakim go obdarzył cesarz. Mimo, że nie jestem specjalistą w sprawach dyplomatycznych, sądzę, że w dziedzinie naszej polityki zagranicznej musimy i będziemy dążyć do zacieśnienia stosunków Japonii z innymi mocarstwami.

W kraju sudeckim

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Karlove Vary — Cheb, w maju.

— Pan jedzie do Karlsbadu?

— Niemożliwe. Tam pan może teraz zdrowie szybciej stracić niż odzyskać. I dalej: przyciszona rozmowa, że gorąca sytuacja, że „Sudeten Deutsche Partei" że niebezpiecznie itp.

Tego rodzaju wymianę zdań słyszy się w Brnie i Pradze na dworcach, w kawiarniach, a szczególnie w poczekalniach lekarzy.

W ciągu niespełna paru tygodni Karlsbad, Franciszkowe i Mariańskie Łaźnie straciły nie mal zupełnie na popularności.

Jak się podróżuje koleją do Karlovych Varów nie wiem, ale szosa, mimo wypolerowanej, lśniącej, gładkiej powierzchni, jest niezbyt wygodna dla przebycia zaledwie 123-kilometrowego odcinka z Pragi. Co kilkanaście kilometrów podniesioną w górę ręką zatrzymuje żandarm rozpędzony pojazd. Rozpoczyna się ścisła indagacja: dokąd? poco? drobiazgowe przeglądanie dokumentów, zapisywanie długiej litanii faktów. Na odcinku Praga—Karlsbad motor mój zatrzymywała policja czeska w czterech punktach.

W czasie pełnego sezonu wynalezienie w Karlsbadzie taniego hotelu należało do rzadkości. Obecnie nawet takie olbrzymy, jak „Imperial" i „Pupp" ofiarują pokoje od 30 koron (5 zł). Niestety i na te śmiesznie niskie ceny niewielu jest amatorów. Karlsbad świeci pustkami. W hotelach Puppa, które stanowią olbrzymi kompleks gmachów, mieszka zaledwie 50 gości.

W cukierniach i kawiarniach siedzi po parę osób, chciwie pochłaniających gazetowe nowiny. Na Brunnenpromenade, gdzie zwykle w sezonie przechadza się zbity tłum kuracjuszy — popijających z porcelanowych kubeczków wodę z gorących źródeł — w majowy, słoneczny niedzielny dzień spotkałem zaledwie parę osób. Z ust starych posłańców karlsbadzkich, noszących podobnie jak nasi krakowscy czerwone czapki, słyszałem, iż od wybuchu wojny światowej nie było tu takiej martwoty.

Mój towarzysz, rodowity karlsbadczyk, zatrzymawszy mnie przed płaskorzeźbą ilustrującą powstanie miasta, kończąc historyczny opis kurortu, dodał: „Przed 600 laty w tym miejscu wpadły do gorącego potoku myśliwskie psy cesarza Karola IV, zdaje mi się, że nadchodzi dzień, gdy w nurty Tepli wpadać będą nie psy, a ludzie"...

Pesymistyczny nastrój mego towarzysza jest jednakże dość wiernym odzwierciedleniem sytuacji, jaka się wytworzyła w kuracyjnych miejscowościach Sudetów. Ostre pogotowie wojenne, patrole policyjne, nieustanne starcia z członkami SDP. nie sprzyjają wypoczynkowi i leczniczym zabiegom.

Z Karlsbadu do Chebu (46 km.) jechać należy wolno i ostrożnie, zwłaszcza samochodem lub motocyklem. Przez miasteczka, leżące po drodze, jak. Loket, Falknov przejeżdża się tylko jedną wytyczoną znakami ulicą, patrolowaną co parę kroków przez uzbrojoną policję. Reszta ulic zamknięta dla ruchu kołowego. Mieszkańcy, sami Niemcy, poza policją, wojskiem i urzędnikami komunikacji drogowej, kolejowej i instytucji użyteczności publicznej, żyją w sudeckim pasie nadgranicznym, jak w strefie objętej działaniami wojennymi. Po godzinie 10-ej wieczorem życie na ulicach zamiera.

Mieszkańcy obserwują w skupieniu bieg wypadków politycznych. Pisma niemieckiej partii sudeckiej świecą białymi plamami konfiskat.

Droga wiodąca z Karlsbadu przez Eger do Norymbergi zwykle ożywiona, teraz pusta, tajemnicza, niebezpieczna. Jeśli przejedzie samochód, to urzędowy, jeśli motocykl — to drogowej milicji lub miejscowych pocztylionów. Po środku rynek okolony starymi murami kamienic, nieodzowny parking na samochody i stłoczone dziesiątki rowerów.

Przyciszone rozmowy, czujnie patrzące na uzbrojoną policję oczy przechodniów mówią nadto wyraźnie, że dnie i noce nie należą tu do spokojnych, a szamerowany czerwienią mundur czeskiego żandarma i przybrany zielenią bawarski strój, spacerującego po chodniku młodzieńca, to dwa elektryczne bieguny chwilowo oddalone. Członka Sudetendeutsche Partei poznać nie trudno — w klapie marynarki ciemnoczerwona tarcza ze złotymi literami: SdP. W każdej restauracji siedzą grupkami, szeptem prowadząc rozmowy. Co chwila któryś wybiega na miasto, przynosząc wiadomości lub nowe wydania miejscowych gazet.

Tuż za rynkiem na drodze do Franzesbadu po lewej stronie asfaltowej, dobrej szosy stoją budynki czeskich koszar. Droga pnie się ostro w górę. Tu jest miejsce tragicznego wypadku sprzed paru dni.

L. Wr.

Nowaczyński o Czechosłowacji

Gdynia, 2. 5. PAT. Adolf Nowaczyński wygłosił w dniu wczorajszym odczyt p. t. „Dlaczego odesłałem order Pradze?" Jak wiadomo, Adolf Nowaczyński odesłał w swoim czasie order „Białego Lwa" rządowi czechosłowackiemu, nadany mu za zasługi na polu zbliżenia czesko-polskiego.

Prelegent w swoim odczycie z okazji przyjazdu wycieczki słowackiej, wysłuchany przez liczne audytorium, poruszył szereg ważnych i aktualnych problemów, dotyczących przyjaźni czesko-sowieckiej, gwałcenia praw narodu słowackiego i Polaków, zamieszkałych w Czechach i t. p.

—oo—

Przed procesem wybitnego działacza ludowego

Przemyśl 28. 5. (Seg) Przed sądem okręgowym w Przemyślu rozpoczyna się we środę 1 czerwca br. proces karny prezesa Zarządu Pow. Stronnictwa Ludowego dra Wiktora Jedlińskiego, adwokata w Jarosławiu. Oskarżony przebywa od pamiętnych zajść sierpniowych w więzieniu śledczym. Pozostaje on pod zarzutem założenia związku, mającego na celu przestępstwo. Za taki czyn przewiduje kodeks karny karę więzienia do lat 10. Zapowiedziany proces będzie jedną z największych sensacyj sądowych, z uwagi na przodującą rolę oskarżonego w ruchu ludowym. Dotychczasowe procesy ludowców, które enuncjonowały opinię dotyczyły drugiego garnituru działaczy chłopskich. Obronę oskarżonego wnosić będą adwokaci: dr. Leib Landau ze Lwowa, Graliński z Warszawy i Grossfeld z Przemyśla. O przebiegu tego sensacyjnego procesu przynosić będziemy szczegółowe relacje.

—oo—

Suric — po wahaniach powraca do Moskwy

Paryż. 28. 5. (A) W kołach politycznych Paryża sensację wywołała wiadomość, podana przez emigracyjny dziennik rosyjski, wychodzący w Paryżu „Poslednije Nowosti" który zwykle jest dobrze poinformowany o zakulisowych ewenementach życia ambasady i kolonii sowieckiej w Paryżu, iż ambasador sowiecki w Paryżu p. Jakub Suric ostatecznie, po długim wahaniu, zdecydował się odbyć podróż do Moskwy na wezwanie rządu sowieckiego. Od dłuższego czasu nie było tajemnicą w Paryżu, iż p. Suric, kilkakrotnie przynaglany przez Moskwę do przyjazdu, celem zdania raportu o sytuacji politycznej we Francji, uchylał się, tak zresztą jak uchyla się również ambasador sowiecki w Berlinie p. Stein.

Wiedeń, 27. 5. PAT. Znana firma krawiecka Knize zaskarżyła ks. Starhemberg o 2000 szyl. za niezapłaconą garderobę.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Najstarsze w Krakowie gimnazjum

będzie obchodzić swój jubileusz 350-lecia

W roku 1588, założyła Akademia krakowska szkołę średnią, która miała przygotowywać młodzież do studiów uniwersyteckich. Po ciężkich przejściach pierwszych lat fundacja Bartłomieja Nowodworskiego, kawalera maltańskiego i kapitana harcerzy królewskich, a następnie zapis Gabriela Władysławskiego nauczyciela królewicza Władysława (późniejszego Władysława IV) zapewniły byt szkole Nowodworskiej tak szczęśliwie, że odtąd służy ona oświacie i kulturze polskiej nieprzerwanie w ciągu półczwarta wieku do dnia dzisiejszego. Świetny poczet jej uczniów rozpoczynają Marek i Jan Sobiescy, a w ciągu wieków na kartach jej historii pojawiają się nazwiska Wespazjana Kochowskiego, Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Kazimierza Brodzińskiego, Józefa Muczkowskiego, Karola Estreichera, Józefa Conrada Korzeniowskiego, Jana Matejki, Józefa Szujskiego, Stanisława Tarnowskiego, Stanisława Wyspiańskiego, Władysława Żeleńskiego i wielu innych.

Chcąc przypomnieć dostojne swą piękną tradycją dzieje tej szkoły z racji nadchodzącego jubileuszu, dyrektor i profesorowie Gimnazjum zwrócili się do wybitnych byłych uczniów i wychowanków zakładu, którzy razem z przedstawicielami władz zawiązali Komitet Honorowy pod przewodnictwem prezesa Polskiej Akademii Umiejętności prof. dra Stanisława Wróblewskiego. Pod patronatem tego Komitetu odbędą się uroczystości 350-lecia tej szkoły na jesieni r. 1938. Jako trwałą pamiątkę tej uroczystości Komitet jubileuszowy przygotowuje obszerną monografię, ilustrującą dzieje szkoły od czasów założenia do chwili obecnej. Ukaże się ona w serii „Rocznika Krakowskiego" jako jego tom XXX.

Teatry i Kina

LETNI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota, godz. 4 pop. i 9 wiecz.: „Dos rejdele drejt sich!"

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Mariella".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tarzan i zielona bogini" (Herman Brix) i „Jej pierwszy bal" (Harry Bauer).
ATLANTIC: „Zaginiony horyzont" (Ronald Colman) i „Tydzień przed ślubem" (Jean Artur, Herbert Marshal).
APOLLO: „Mocni ludzie" (Frances Dee, Joel Mc Grey).
LOPP: „Stawka o życie".
MUZEUM: „Książątko".
PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).
STELLA: „Pieśniarz Warszawy".
SZTUKA: „Zemsta tarzana" (Eleonor Holm, Glen Morris).
UCIECHA: „Wróć moja maleńka" (w roli gł. Tito Schipa).
WANDA: „Panowie z towarzystwa" (Jean Harlow, Robert Taylor).

uśmiechnij się

Made in U. S. A.

— Dlaczego jesteś taki zdenerwowany, Jimmy?

— Posłuchaj tylko, co za skandal! Posłałem wczoraj do „New-York Herald'a" list z zapytaniem: „Dlaczego kobiety podczas pocałunku zamykają oczy?", a dziś dostałem odpowiedź: „Niech pan nadeśle nam swoją fotografię!"

Trzy etapy

Życie tzw. „starego bolszewika" dzieli się na trzy okresy. Pierwszy jest etapem walki z caratem, drugi — etapem leninowskim, trzeci — etapem na Sybir lub na tamten świat.

Termin

— Podobno ks. Michał Radziwiłł, który już po raz trzeci wstąpił w związki małżeńskie, na propozycję powrotu do pani Suchestow miał odpowiedzieć, że będzie mógł ponownie zobaczyć się z nią dopiero między trzecią a czwartą... żoną.

Echa pogrzebu śp. Leona Wanata przed Sądem Okręgowym w Cieszynie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Bielsko 28. 5. (R) Przed Sądem Okręgowym w Cieszynie na sesji wyjazdowej w Bielsku toczył się w dniu wczorajszym proces karny, którego tło stanowi manifestacyjny pogrzeb śp. Leona Wanata, którego zabójstwo, jak sobie nasi czytelnicy zapewne przypominają — dokonane przez szynkarza Normana, dało asumpt do zajść antyżydowskich w Bielsku - Białej we wrześniu 1937 roku.

Przed sądem tym odpowiadała Józefa Pechowa z Komorowic, pociągnięta przez Prokuraturę do odpowiedzialności karnej za to, że w czasie pogrzebu śp. Leona Wanata wykrzykiwała obraźliwe słowa pod adresem wiary chrześcijańskiej i Kościoła katolickiego, przez co dopuściła się przestępstwa z art. 173 k.k.

Oskarżona do winy się nie przyznała, podając na swoją obronę że w czasie pogrzebu śp. Leona Wanata wywołała wielkie oburzenie wśród tłumu okoliczność nie wzięcia w nim udziału księży katolickich, mimo, że tragicznie zmarły był katolikiem. Oskarżona której udzieliło się powszechnie oburzenie tłumu, wyraziła się jedynie w sposób drastyczny o duchowieństwie, jednakże przeczy stanowczo, jakoby użyła innych jeszcze słów obraźliwych pod adresem Kościoła i religii chrześcijańskiej.

Sąd nie dał wiary tłumaczeniu się oskarżonej i po przesłuchaniu świadków, którzy potwierdzili akt oskarżenia, uznał Józefę Pachową winną zarzuconego jej przestępstwa, skazując ją na karę 6-ciu miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata. Bronił dr Fryer z Bielska.

Radio na dziś

Sobota, 28 maja:

Kraków. 15. Muzyka z płyt; 15,15 Pogadanka akt. 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.30 Z Warsz.: wiadomości gospodarcze; 15.45 Katowice: „Franek urządza transmisję" — aud. dla dzieci; 16.15 „Od Aten do Bayreuth"; 16.50 Pogadanka aktualna; 17 Nabożeństwo; 17.50 „Nasz program"; 18 Z Warsz.: wiadomości sportowe; 18.10 Lokalne wiadomości sportowe; 18.15 „Kraków wczorajszy i dzisiejszy": „Stosunek Matejki do zabytków Krakowa" wygł. ks. dr. Tad. Kruszyński doc. U. J.; 18.30 Miniatury kwartetowe w wyk. Kwartetu Smyczkowego rozgłośni krakowskiej w składzie: St. Mikuszewski (I. skrz.), H. Nierychło II. skrz.), H. Zarzycki (altówka), J. Makowicz (wiolonczela); 19 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) „Marsz, marsz Dąbrowski" audycja dla dzieci w opr. Prof. Henryka Mościckiego; 2) Polskie lasy, audycja słowno-muzyczna w opr. Jana Kuczawy; 19.50 Pogadanka aktualna; 20 „Raz to mało" — wspomnienie muzyczne z maja, w przerwie o godz. 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21.45 Święto W. F. i P. W.; 22 Koncert orkiestry rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego z udziałem Zofii Bortnowskiej, akomp. Samuel Choues; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny; 23 Z Katowic: 12 premiera „Śląskiej Pozytywki".

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.45 Program angielski — Muzyka wiedeńska z płyt; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: „Hamawdil"; 19.05 Spacer po porcie Tel-awiwskim — pogad. wygłosi A. Lubrani; 19.15 Pieśni palestyńskie w wykonaniu Efroima Goldsteina (tenor) — akomp. Eryk Sachs; 19.40 ROZWÓJ PORTU TEL-AWIWSKIEGO (w drugą rocznicę założenia) — wygł. IZRAEL ROKEACH — prezydent miasta Tel Awiwu; 20 Komunikaty, program angielski; 20.50 Muzyka taneczna.

18.00 BUDAPESZT: Muzyka cygańska; LONDYN REG.: 18 Ostatnie przeboje; OSLO: 18 Koncert rozrywkowy; SOFIA: 18 Muzyka lekka; WIEŻA EIFFLA: 18 Koncert orkiestrowy; 18.30 Utwory Gounoda.

19.00 LONDYN REG.: Pieśni morskie; 19.35 Koncert; WIEŻA EIFFLA: 19 Młodzi przed mikrofonem; 19.15 Recital skrzypcowy; DROITWICH: 19.30 Program rozrywkowy; SZTOKHOLM: 19.30 Koncert solistów; BEWICH: 23.15 Muzyka taneczna; MEDIOLAN: 23.15 wła Hindemitha.

20.00 BRUKSELA FRANC.: „Radio dla wszystkich" — muzyka rozrywkowa; BUDAPESZT: 20 Oratorium Liszta; DROITWICH: 20 Radiokabaret; LILLE: 20 Aud. słownomuzyczna; 20.30 Teatr wyobraźni: Sztuka Birabeau w wyk. zesp. Komedii Francuskiej; LAHTI: 20 Koncert rozrywkowy; MONTE CENERI: 20 Dawne pieśni szwajcarskie; 20.30 Koncert tria gitarzystów; PRAGA: 20 „Powiew wiosenny" — operetka Merana; BRATISŁAWA: 20 Koncert galowy z ok. urodzin Prez Benesza; KOPENHAGA: 20.10 Koncert chóru; 20.45 Piosenki; OSLO: 20.10 Letnia rewia z teatru; PARIS PTT.: 20.10 Pieśni prowansalskie; 20.30 Koncert muzyki symfonicznej; HILVERSUM I.: 20.15 Program holendersko-węgierski; WIEŻA EIFFLA: 20.30 Tr. z Opery. STRASBURG: 20.30 Wieczór oper; LYON: 20.30 Tr. z Opery LUKSEMBURG: 20.30 Music-Hall.

21.00 HILVERSUM II.: Program rozrywkowy; RZYM: 21 „Bal maskowy" — opera Verdiego; MEDIOLAN: 21 „Missa solemnis" — Beethovena; SOTTENE: 21 Wesoły wieczór; POSTE PARISIEN: 21 Max Regulet ze swym zespołem muzyków humorystów; TALLIN: 21 Program rozrywkowy; LONDYN REG.: 21.10 „Samson" — oratorium Haendla; PARIS PTT.: 21.10 Teatr wyobraźni; 21.50 Radiokabaret; RADIO PARIS: 21.10 Radiokabaret; LUKSEMBURG: 21.15 Koncert symfoniczny, sol. Robert Casadesus (fort.).

22.00 POSTE PARISIEN: Tr. z kabaretu: SOFIA: 22 Audycja dla wszystkich. RADIO PARIS: 22.05 Koncert muzyki symfonicznej; HILVERSUM II.: 22.15 Muzyka lekka; SZTOKHOLM: 22.15 Muzyka taneczna KOPENHAGA: 22.30 Melodie filmowe; DROITWICH: 22.25 Koncert ork. dętej.

23.00 PARIS PTT.: Teatr wyobraźni; „Petit bonheur" — komedia Anouilha; RADIO PARIS: 23 Muzyka taneczna; STRASBURG: 23 Muzyka taneczna;

Uroczyste otwarcie wystawy Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Bielsko 28. 5. (R) W niedzielę o godzinie 10 rano odbędzie się w sali Kahału uroczyste otwarcie wystawy, urządzonej przez Towarzystwo Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Polsce.

Wystawa ta daje dokładny obraz prac i osiągnięć U. H. i cieszyła się w całej Polsce olbrzymim powodzeniem. Na otwarciu przemawiać będą pp. rabin dr Samuel Hirschfeld dr Juliusz Werner oraz dr M. Matzner. Spodziewać się należy, że i w Bielsku wystawa ta cieszyć się będzie powodzeniem, którym cieszyła się i w innych miastach kraju.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Mecz Polska-Francja w boksie 15 czerwca w Warszawie

W Warszawie bawił prezes PZB mjr. Mirzyński, który obecny był na zebraniu WOZB w związku z meczem bokserskim Polska — Francja, który odbyć się ma w Warszawie 16 czerwca.

Wobec znanego protestu zarządu PZLA przeciwko rozegraniu powyższego meczu w Warszawie w dn. 16 czerwca ze względu na to, że tegoż dnia i również w Warszawie ro zagrany ma być lekkoatletyczny mecz pomiędzy reprezentacjami tych samych państw — mjr. Mirzyński konferował z przedstawicielami ZZ i otrzymał od nich zezwolenie na rozegranie meczu bokserskiego Polska — Francja w Warszawie pod warunkiem, że spotkanie przeniesione zostanie na dzień 15 czerwca.

Francuski Związek Bokserski zgodził się na przełożenie terminu meczu o jeden dzień. Mecz zatem odbędzie się definitywnie dnia 15 czerwca na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

JĘDRZEJOWSKA WYGRAŁA Z HARDWICK

W piątek w Chiswick Jędrzejowska spotkała się w półfinale międzynarodowego turnieju tenisowego ze znaną rakietą angielską Hardwick, bijąc ją 6:4, 6:3.

W finale przeciwniczką Jędrzejowskiej będzie nowa gwiazda tenisu amerykańskiego — Bundy, która wygrała walkowerem ze Stammers. Angielka podobno naderwała sobie ścięgno i musiała się wycofać z zawodów.



CZY NASTĄPI ZMIANA PROWADZENIA LIGI KRAKOWSKIEJ?

Uwaga krakowskich bywalców piłkarskich, która w niedziele i dni świąteczne skupiała się na rozgrywkach o mistrzostwo Ligi PZPN w najbliższą niedzielę, z braku meczów ligowych skoncentruje się na rozgrywkach krak. Ligi Okręgowej.

W niedzielę dużą możliwość wyjścia na czoło tabeli krak. Ligi ma Makkabi grająca na swoim boisku z Krowodrzą (g. 17.30), Fablok bowiem pauzuje, a Tarnovia i Chełmek grają z rezerwami klubów ligowych, z którymi uzyskane wyniki nie mają wpływu na kształtowanie się tabeli. Makkabi w razie wygranej z Krowodrzą, będzie miała o jeden punkt więcej od obecnie prowadzącego Chełmka i znajdzie się na czole.

Wygrana Korony z Krowodrzą mocno znowu komplikuje sprawę spadku, gdyż prócz sil nie zagrożonych dotychczas Nadwiślanu, Wawelu i Korony, dołączył się do nich jeszcze Grzegórzecki; a i sytuacja Olszy czy Podgórza nie jest jasna. Wyjaśni się to z pewnością w niedzielę.

Olsza gra bowiem na swoim boisku z Grzegórzeckim KS (g. 17.30); zwycięzca tego spotkania odsunie od siebie to niebezpieczeństwo, w drugim zaś meczu Wawel—Zwierzyniecki KS (stadion wojskowy g. 10). Wawel w razie porażki będzie najpoważniejszym kandydatem do spadku.

Trzeci kandydat Korona gra z Garbarnią. — Zwycięstwo ewentualne Korony odsunie Garbarnię od mistrzostwa wiosennej rundy, co by przekreśliło jej marzenia na wejście do Ligi, a Koronę od spadku.

Wreszcie na swym boisku (g. 10.30) gra Podgórze z najsilniej spadkiem zagrożoną drużyną Nadwiślanem, Podgórze jeśli zwycięży, ma pozostanie zapewnione, ale przez to zepchnie jeszcze silniej w kierunku kl. A. Nadwiślan.

Koszykarze Łotwy pokonali Francję

W Rydze odbył się międzypaństwowy mecz koszykówki, w którym Łotwa pokonała Francję 52:14 (25:7).

Montano mistrzem świata w szabli

W Piszczanach zakończony został międzynarodowy turniej w szabli indywidualnej o mistrzostwo świata. Tytuł zdobył Włoch Montano, 2) Masciotti (Włochy), 3) Perenno (Włochy), 4) Magyar (Czechosłowacja), 5) Racca (Włochy), 6) Marinescu (Rumunia).

WITTMAN W FINALE MISTRZOSTW TENISOWYCH FINLANDII

W piątek odbyły się w Helsingforsie półfinały mistrzostw tenisowych Finlandii. W grze pojedynczej panów Wittman pokonał Bjorkestena 6:0, 6:0, 6:1, kwalifikując się do finału.

W grze podwójnej panów para Wittman—Petersen wygrała z parą Bjorkesten—Kotschak 6:3, 6:3, 6:3.

FC Lugano mistrzem Szwajcarii

Mistrzostwo Szwajcarii w piłce nożnej zdobyła drużyna FC Lugano. Na drugim miejscu w tabeli mistrzowskiej znalazł się zespół obrońcy tytułu — Grashoppers z Zurichu.

MOTOCYKLOWE GRAND PRIX POLSKI

W dn. 19 czerwca br. odbędą się w Warszawie zawody motocyklowe o Grand Prix Polski Protektorat nad zawodami objął Pan Prezydent R. P.

Zawody rozegrane zostaną na znacznej trasie na Bielanach, na obwodzie zamkniętym, długości 8 klm ulicami: Marymoncką, Gdańską, Rudzką, Marii Kazimiery, Jana III, Kamedułów, przez Lasek Bielański do Marymonckiej. Start i meta przed gmachem CIWF.

Trasę 8 klm stanowią: około 3 klm asfaltu, pozostały dystans na szosie bitej, znajdującej się narazie w złym stanie. Szosa ma być poprawiona specjalnie na wyścig.

Na starcie ujrzymy elitę motocyklistów polskich. Niemcy zgłosili już trzech zawodników z Wiednia, spodziewane są jednak dalsze zgłoszenia. Poza tym duże zainteresowanie przejawiają Francja i Belgia.

Wyścig odbędzie się w konkurencji międzynarodowej w kategoriach: 250 cm, 350 cm, i 500 cm juniorów i seniorów. Zgłoszenia do 10 czerwca.

Niemcy prowadzą 1:0 z Węgrami

W Budapeszcie rozpoczął się mecz tenisowy o puchar Davisa między Niemcami i Węgrami. Pierwszego dnia Henkel pokonał Dallosa 6:4, 11:9, 6:0, a mecz Metaxa-Gabory został przerwany przy stanie 5:7, 4:6, 6:4, 6:2, 3:1 dla Metaxy.

* * *

Dziś w sobotę rozpoczyna się w Paryżu 3-dniowy mecz tenisowy Francja - Włochy o puchar Davisa.

Francja zgłosiła następującą drużynę: Bolelli, Destremeau, Petra i Pellizza.

O mistrzostwo Polski na szosie

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Poznaniu wyścig szosowy o mistrzostwo Polski w pierwszej eliminacji na dystansie 150 klm.

Wyścig rozegrany będzie w dwóch okrążeniach na trasie: Poznań — Kostrzyń — Sroda — Kurnik — Poznań.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.